

*Tadeusz Czekałski\**

## **PERYPETIE HISTORYKA – O SPECYFICE BADAŃ NAD PRZESZŁOŚCIĄ W KRAJACH BAŁKAŃSKICH**

### **NIEWOLNICY PRZESZŁOŚCI**

Serbski antropolog Ivan Čolović w jednym ze swoich esejów określa odmienną Półwyspu Bałkańskiego poprzez specyficzne przywiązanie do przeszłości. Szukając przyczyn gwałtownych konfliktów i wojen na obszarze Europy Południowo-Wschodniej posługuje się zestawem pojęć temporalnych, jak „etniczne czyszczenie czasu”, a nawet „polityka czasu” (Č o l o v i ć 2001: 113). Obserwując wydarzenia rozgrywane się w Jugosławii pod koniec XX w., nietrudno dostrzec, że proces przerabiania i manipulowania pamięcią zbiorową okazuje się niezwykle skutecznym sposobem generowania konfliktów i podsycania nienawiści. Budowa prestiżu państwa i klasy politycznej poprzez odwoływanie się do zmitologizowanej przeszłości wydawać się może specyficzna dla państw nowych, zwłaszcza tych, które powstały w wyniku rozpadu Jugosławii. Pojęcie „niewolników przeszłości”, którym posłużył się w 1996 r. prezydent USA Bill Clinton szukając winnych konfliktu, zdaje się w niewielkim stopniu odnosić do leżących w południowo-zachodniej części Półwyspu – Albanii i Grecji. Na mapie politycznej Półwyspu Bałkańskiego oba te państwa istnieją od dawna, a przynajmniej na tyle długo cieszą się niepodległością, aby dorobek ich historiografii miał szanse wyodrębnić się ze sztywnych ram narodotwórczej mitologii i dydaktyki budującej poczucie wspólnoty.

Balkanista, działający w warunkach polskich, łatwo dostrzeże, że akurat te dwa kraje są szczególnie po macoszemu traktowane przez polskich historyków, co wynika nie tylko z bariery językowej, ale także, jak można zakładać, szczególnych warunków prowadzenia badań. Wybór właśnie tych dwóch krajów wydaje się szczególnie interesujący z uwagi na ich doświadczenia historyczne. Albania stanowiąca jeden z najbardziej zacofanych krajów europejskich, po 1944 r. stała się państwem komunistycznym, od lat 60. prawie całkowicie odizolowanym na kontynencie europejskim. Dopiero w latach 90. historycy spoza Albanii uzyskali

---

\* Dr hab., adiunkt, Zakład Antropologii Historycznej, Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 13, 31-007 Kraków; [tadeusz.czekalski@uj.edu.pl](mailto:tadeusz.czekalski@uj.edu.pl).

możliwość badań dokumentów albańskich, które przez długi czas pozostawały niedostępne dla obcokrajowców. W przypadku Grecji wiek XX przyniósł wiele doświadczeń traumatycznych, wynikających z głębokiego podziału w społeczeństwie, w konsekwencji szeregu dramatycznych przesileń i konfliktów. Grecja nie doświadczyła co prawda konsekwencji komunizmu, jak sąsiednia Albania, ale dyktatura wojskowa w latach 1967–1974 i rządy socjalistów z partii PASOK w latach 80. wprowadziły ten kraj na drogę permanentnego kryzysu społeczno-ekonomicznego. Rządy partii socjalistycznej wpłynęły na znaczące zmiany w postrzeganiu historii najnowszej przez Greków. Dyskredytowane przez wiele lat środowiska lewicowe doświadczały pełnej rehabilitacji, co miało stanowić ostateczne zakończenie sporów i podziałów społecznych, sięgających swoimi korzeniami do okresu wojny domowej (1946–1949). Ta swoista „rewizja historii współczesnej” przynosiła niejednokrotnie adaptację paradygmatu marksistowskiego, który zafascynował część historyków, identyfikujących się z szeroko pojętą lewicowością.

## HISTORYK

W społeczeństwach, którym szczególnie bliskie jest pojęcie wspólnotowości i działań kolektywnych – a tak są postrzegani zarówno Grecy, jak i Albańczycy, niezwykle istotne staje się określenie statusu przybysza, w czym niepoślednią rolę odgrywa zawód lub raczej umiejętności zawodowe, które odróżniają go od innych. Trudno uznać zawód historyka za pozbawiony całkowicie prestiżu. Należy jednak mieć na uwadze, że umiejętności badania przeszłości, analizy i krytyki dokumentów historycznych są uważane za kompetencje powszechnie dostępne, związane głównie z wychowaniem, wczesnym etapem edukacji i oczywiście, dojrzwaniem w miejscu, w którym rozegrały się opisywane wydarzenia historyczne. Wiedza zawodowego historyka nie jest więc uważana za wiedzę o charakterze jakościowym, a raczej ilościowym. Kwestię o znaczeniu drugorzędnym stanowi znajomość pojęć specyficznych dla historiografii, co może być (ale nie musi) przydatnym argumentem w dyskusji.

Zawód historyka zachował na Bałkanach charakter zawodu frontowego. O historykach i ich ważnej roli społecznej regularnie przypominają politycy, zwłaszcza ci, których wiedza o przeszłości opiera się na dziełach literackich. Od wzywanych z trybuny parlamentu historyków, przedstawiciele narodu domagają się zazwyczaj, aby badacze przeszłości „dali odpór”, „uzasadnili historyczne pretensje”, a wreszcie „przypominali doznane krzywdy” i pielęgnowali pamięć o nich. Obchody 65. rocznicy powstania postrybskiego, obchodzone w Tiranie we wrześniu 2011 r., stanowiły asumpt do przypomnienia historykom albańskim o ich szczególnej roli w życiu społeczeństwa, a właściwie o konieczności uwiarygodnienia przez to środowisko „budujących dumę narodu” odkryć dokonanych

przez dziennikarzy i polityków. Pretekstem do owego wystąpienia stała się redefinicja samego pojęcia „powstanie postrybskie”, określanego także jako „ruch postrybski”. Epizod nieudanego nocnego ataku na Szkodrę, przeprowadzonego przez nieorganizowane i źle dowodzone grupy antykomunistyczne we wrześniu 1946 r., znany był dotąd głównie jako pretekst do nasilenia represji przeciwko rzeczywistym i domniemanym wrogom nowego ustroju (Gjeçovi, red. 2008: 190–191). Jednak rocznicowa euforia skłoniła część publicystów, a w ślad za nimi polityków, do określania wydarzeń postrybskich jako „pierwszego antykomunistycznego powstania w Europie”. Takie ujęcie miało nadawać albańskiej walce z komunizmem wymiar uniwersalny, ale też nieuchronnie prowadziło do konkluzji, że to Albańczycy stali się inspiracją dla powstania węgierskiego i dla wydarzeń poznańskich, rozgrywających się 10 lat później. Po dokonaniu podsumowania roli powstania postrybskiego w historii, przewodnicząca parlamentu Jozefina Topalli przypomniała z trybuny parlamentu o wielkiej powinności historyków: „Historycy, gdzie wy jesteście? Dlaczego o tym nie piszecie, dlaczego nie mówicie prawdy?” (Topalli 2011: 2). Retoryka przemówienia z 6 września wyraźnie nawiązuje do podjętej w 2009 r. koncepcji rewizji historii (*rishikimi i historise*), w ramach której politycy rządzącej partii oczekują od historyków odnalezienia się w roli „czyścicieli pamięci” (Berisha 2011: 2). Umysły Albańczyków wyczyszczone z pozostałości komunizmu i niewłaściwych wyobrażeń o przyszłości mogą zgodnie z tą koncepcją odczuwać w pełni dumę z przynależności do kultury europejskiej, jako jej współtwórców i spadkobierców.

Jeśli uświadomimy sobie, że historycy mniejszą wagę przywiązują do przemian społecznych, rozgrywających się w ich własnym kraju, bo zajmują się podnoszeniem na duchu rodaków i jałowymi często sporami z „obcymi”, to nieuchronny wydaje się proces degradacji historyka–intelektualisty, który przekształca się w historyka–patriotę. Wydaje się, że największą krzywdę środowisku greckich historyków uczynił spór grecko-macedoński o nazwę i symbole Republiki Macedonii. Łatwość, z jaką historycy greccy poruszali się od czasów starożytnych do współczesności szukając uzasadnienia dla „greckości” Macedonii budził szczególny szacunek dla ich erudycji, ale w dalszej perspektywie okazał się hamulcem rozwojowym przynosząc zablokowanie bardziej nowoczesnych badań nad historią społeczną, zwłaszcza takich, które postrzegałyby społeczeństwo jako coś więcej niż tylko elektorat polityczny i organizatora politycznych protestów.

Historyk cudzoziemiec jest traktowany z pewną dozą wyrozumiałości, gdyż dorastał w obcym kulturowo środowisku (a jest to ułomność praktycznie niemożliwa do nadrobienia), ale zarazem jest postrzegany jako eksponent zespołu poglądów, które pozostają w określonej proporcji pomiędzy „akceptowanym” wyobrażeniem o przeszłości a tym, które nie powinno zaistnieć na forum publicznym, ponieważ wynika z niewłaściwych – czyli wrogich przesłanek. Na ocenę wiarygodności cudzoziemca wpływa także jego wiek, sytuacja rodzinna, a w przypadku Grecji wyznanie (Zaleski 2010: 31).

Cudzoziemiec wprowadzany na obcy dla siebie grunt badawczy musi zmierzyć się z rzeszą przyjaznych mu osób, które z poczucia „obowiązku wobec ojczyzny” przybierają wobec niego rolę interpretatorów. Interpretatorzy nie muszą być historykami zawodowymi, zresztą najczęściej reprezentują inne dziedziny wiedzy, a wiedzę historyczną traktują jako istotny element własnej tożsamości. Rola ta wynika z przekonania o niemożności dogłębnego poznania historii danego kraju przez osobę, która pochodzi z zewnątrz i nie dojrzewała w opisywanej rzeczywistości. Interpretacja w tym przypadku opiera się na kilku kluczowych przekonaniach: wyjątkowości i niepowtarzalności historii danego kraju, na konieczności przyjęcia innych kryteriów oceny moralnej czynów i zjawisk, a wreszcie na przekonaniu „obcego”, że wiedza pochodząca z dokumentów archiwalnych zawiera w sobie taki istotny element fikcji, że nie można zaufać jej w takim stopniu, jak choćby relacjom ustnym i nawet opowieściom zasłyszonym w gronie rodziny.

Odrębnym problemem staje się w dyskusji z interpretatorem problem frontowości historii. Wynika on z przekonania, że historia oderwana od doraźnych interesów politycznych, sporów międzynarodowych i międzyetnicznych traci jakiegokolwiek znaczenie. W warunkach frontowych historyk skazany jest na walkę i nieustającą czujność. Wróg bowiem działa w tekstach poświęconych sprawom wielkim, ale zaznacza swoją obecność w pojedynczych akapitach tekstów traktujących pozornie o sprawach mało kontrowersyjnych. Uświadomienie historykowi obcemu znaczenia tej walki stanowi wstęp do przeciągnięcia go na stronę „właściwą”, czyli tę, którą reprezentuje interpretator. W formie skrajnej, pytania badawcze zawarte w tekście uznawanym za naukowy stają się drugorzędne wobec dwóch zasadniczych pytań frontowych – komu służy tekst i kto za nim stoi. To drugie pytanie każe zachować czujność wobec motywów, którymi kieruje się historyk–cudzoziemiec wybierając dany kraj, tym bardziej jeśli rodzą się podejrzenia, że motywem jego działania była niezdrowa ciekawość albo świadome dążenie do dyskredytacji. Podejrzliwość narasta, kiedy nie przyjmuje on opinii interpretatorów i próbuje zachować wobec nich niezależność.

Mechanizmu dyskredytacji „obcego” historyka doświadczył w pełni szwajcarski badacz Oliver Jens Schmitt, autor wydanej w 2009 r. krytycznej biografii albańskiego bohatera narodowego – Skanderbega. Próba podważenia kanonicznych wyobrażeń o pochodzeniu etnicznym XV-wiecznego bohatera i motywach jego działania była w istocie krytyką mitów, powstałych jeszcze w XIX w. wśród albańskich działaczy narodowych. Poglądy te, mimo widocznej anachroniczności, nie zostały poddane zasadniczej krytyce ani w okresie komunizmu, ani w okresie transformacji ustrojowej. Wskazanie braku podstaw źródłowych do tez głoszonych przez albańską „skanderberologię” sprowokował ogólnonarodową debatę w Albanii, której katalizatorem stał się albański przekład Schmitta wydany w 2011 r. Ardian Ndreca określa postawę szwajcarskiego historyka mianem „strasznej dekadencji”, cechującej nieprzygotowanych do badań tak trudnej pro-

blematyki badaczy z Europy Zachodniej. Wszechwiedzący Schmitt – jak ironizuje albański publicysta – który wypowiada się na temat Albanii, Turcji, a nawet Ilirów, stanowi ponury przykład tego, do czego może prowadzić likwidacja ośrodków naukowych, zajmujących się badaniem kultury albańskiej, otwierając pole do działania dla „historyków–szarlatanów” (N d r e c a 2013: 1–2).

Problem, który w czasie moich badań wywołał mniej poważny (i na szczęście krótkotrwały) konflikt ze środowiskiem albańskich „interpretatorów”, wynikał z konieczności dokonania autorskiego wyboru kilkudziesięciu postaci, które odegrały istotną rolę w polityce albańskiej XX w. i napisania ich biografów. W toku sporu wyłoniły się trzy kategorie bohaterów – niezbędnych, bo formatywnych (strażników albańskiej tożsamości), umiarkowane zalecanych i „wrogów”, którzy poprzez swoją działalność sami skazali się na „zapomnienie”. Największe emocje budziła arbitralna eliminacja z listy bohaterów formatywnych na rzecz „wrogów”, dokonana przez cudzoziemca. To, że konflikt nie okazał się trwały zawdzięczałem wewnętrznym sporom w gronie interpretatorów, który także podzielili się opiniami na temat „listy największych bohaterów” i ten spór okazał się jeszcze bardziej gwałtowny.

## HISTORIOGRAFIA

Sytuacja, w której na rynku publikacji historycznych dominują publicyści, a także przedstawiciele innych dziedzin wiedzy (niekoniecznie humanistyki) jest czymś charakterystycznym nie tylko dla Bałkanów. Uprawianie historii w sposób bliski prasie brukowej zyskuje wierną rzeszę czytelników także w wielu innych krajach. Dystynkcję pomiędzy historią udokumentowaną a historią „plotkarską” łatwiej zauważyć w Bułgarii niż w Albanii lub Grecji, gdzie dzieła pochodzące z obu „nurtów” sąsiadują obok siebie na tych samych półkach księgarskich. Warto się zastanowić, jak ta sytuacja wpływa na środowisko historyków zawodowych. Otóż w obu omawianych krajach niezwykle rzadko wiedzę historyków wykorzystuje się w mediach, przy realizacji filmów o tematyce historycznej oraz w konsultacjach przed wydawaniem publikacji. Sprzyja temu ograniczony katalog problemów podejmowanych przez historyków zawodowych, a w konsekwencji traktowanie z wyraźną niechęcią, czy nawet obawą, przejawów interdyscyplinarności, która mogłaby „rozmyć” istotę tego zawodu. Strach przed nadszarpnięciem prestiżu historyka dziełem podejmującym zbyt „niepoważny” temat, wydaje się paraliżuje możliwości rozwojowe całej dyscypliny.

Trudno dziełom historycznym konkurować z tymi, które powstają w środowisku literackim. Wyjątek mogą stanowić wielkie syntezy dziejów narodu.

---

<sup>1</sup> Mexhit Kokalari, autor popularnego słownika albańskich bohaterów XIX stulecia, używa w tytule swojej pracy określenia „dzieci albańskiego miecza” (K o k a l a r i 2000).

Oczekiwane z niepokojem we wszystkich państwach bałkańskich, służą zadaniu po raz kolejny pytań o tożsamość narodu i sens jego dziejów. W Grecji twórcami syntez są zazwyczaj publicyści, których wyobrażenie o historii buduje lektura prasy i pamiętników. Ich kolejne syntezy są poddawane bezlitosnej krytyce historyków zawodowych, którzy nie są skłonni pisać konkurencyjne syntezy dziejów. W latach 90. XX w. narodził się w Tiranie pomysł, aby siłami historyków współpracujących z Albańską Akademią Nauk opracować nową syntezę dziejów narodu, zgodną z aktualnym stanem wiedzy i daleką od marksistowskiej metodologii, przyjętej w poprzedniej czterotomowej edycji *Historii Albanii* wydanej w latach 80. Problemem, który znacząco opóźnił wydanie ostatniego tomu, był pozornie absurdalny spór o datę wyzwolenia Albanii spod okupacji niemieckiej w listopadzie 1944 r. Fakt, czy ostatnia jednostka niemiecka opuściła terytorium kraju 28 czy 29 listopada podzielił na pół środowisko historyków, uniemożliwiając przez długi okres osiągnięcie kompromisu. Przypomina to nieco spór o datę zakończenia II wojny światowej, która w ZSRR była określana dzień później niż w krajach Europy Zachodniej. Jednak w przypadku albańskim deklaracja wyboru pomiędzy 28 listopada (czyli dniem, w którym w 1912 r. proklamowano niepodległość Albanii) a „komunistycznym” świętem 29 listopada wydawał się nie tylko sporem o charakterze historycznym, ale przede wszystkim wyrażeniem poglądu na komunistyczną przeszłość.

Oprócz syntez, cenną pomocą ułatwiającym prace historykowi, zwłaszcza debiutującemu w tematyce bałkańskiej, mogłyby być edycje źródeł, bibliografie, leksykony i słowniki biograficzne. Opinii o przydatności tego typu wydaje się jednak nie podzielają historycy greccy. Nieco lepszą sytuację można zaobserwować w Albanii. Co prawda, nadal trudno o prace bibliograficzne, ale pojedyncze edycje źródeł, a także kilkanaście słowników biograficznych zwykle przedstawiających jeden segment życia społecznego, stanowi bezcenną pomoc dla badacza-obcokrajowca. O poziomie dokonań w tej dziedzinie świadczą solidnie przygotowane i obficie udokumentowane słowniki działaczy narodowych, wojskowych, a także dziennikarzy i ludzi sztuki. Marginalne na szczęście pozostają dokonania historyków-amatorów, którzy tworzą słowniki biograficzne... najwybitniejszych Albańczyków w dziejach świata, zagarniając w patriotycznym uniesieniu postaci o wątpliwej albańskości do narodowego panteonu.

Stylistyka prac pisanych przez zawodowych historyków w obu omawianych krajach nie różni się dalece od siebie. Kluczowa wydaje się kwestia wyraźnej hierarchizacji i stygmatyzacji opisywanych zjawisk, procesów, a zwłaszcza postaci. Wyrazistość i kwiecistość sądów w społecznym odbiorze pozwala odróżnić historyka wybitnego (odważnego w wyrażaniu poglądów), od przeciętnego, którego cechuje dystans do omawianych zagadnień i ostrożność w formułowaniu sądów. Spory historyków bałkańskich toczące się na konferencjach zbyt często wynikają z wycinkowości prowadzonych przez nich badań, albo też stawiania odważnych tez w oparciu o niewielki zespół przebadanych dokumentów.

W ostatnich latach historykom albańskim coraz trudniej znaleźć dla siebie miejsce w gwałtownie modernizującym się państwie. Kultura pamięci skoncentrowana na dziejach lokalnych i pojedynczych epizodach z przeszłości redukuje do minimum miejsce przeznaczone dla historyka w przestrzeni publicznej (Lubonja 2005: 94). Za symbol dokonujących się przemian można uznać reorganizację największego (i mającego największy potencjał) Instytutu Historii, który został „podporządkowany” naukom filologicznym. Poddanie historiografii „filologicznej presji” nie musi być postrzegane jako zagrożenie, ale w albańskim dyskursie publicznym wizja przeszłości zawarta w dziełach literackich znacznie bardziej przemawia do społeczeństwa niż ta, która wyłania się z dokumentów badanych przez historyków. Ogranicza to możliwości ostatecznego wyzwolenia się z kanonu historiografii, powstałego w wieku XIX, w czasie Odrodzenia Narodowego, a rozbudowanego w czasach komunistycznych. Selektywne traktowanie przeszłości sprzyjało legitymizacji władzy komunistycznej, której działania miały stanowić zwieńczenie długiej tradycji powstań i walk narodowyzwoleńczych (Misha 2002: 46–47). Na szczęście nie musi to prowadzić do odbudowania niebezpiecznego wzorca historii dyskredytującej, którego klasycznym przykładem są prace macedońskiego historyka Petara Popowskiego (2003). W tym przypadku historyk buduje poczucie zagrożenia ze strony grupy społecznej lub etnicznej, korzystając bezkrytycznie z dzieł o charakterze literackim, pamfletów, ale także pojedynczych, niereprezentatywnych dokumentów, nie próbując nawet poddać je krytyce.

Interesującym przykładem zabiegu „skracającego” perspektywę dyskusji nad przeszłością jest przypadek albańskiej kolaboracji z okupantami w okresie II wojny światowej. Epizod to z pewnością niewygodny, tym bardziej kłopotliwy wobec trwałego i pielęgnowanego mitu o powszechnym zbrojnym zrywie narodu albańskiego. Historycy dość konsekwentnie skłaniają się ku marginalizacji i stygmatyzacji albańskiej współpracy z okupantami (włoskimi i niemieckimi), która wbrew opiniom samych Albańczyków przybrała dość znaczne rozmiary, sięgając 10% społeczeństwa (gdyby odnieść to do tej części populacji, która wykazywała jakiegokolwiek zainteresowanie sprawami politycznymi, wskaźnik ten należałyby kilkakrotnie pomnożyć). Magiczne określenie *qeveria quislinge* (rząd quislingowski) używane powszechnie w pracach albańskich, skłania do refleksji, że był to element obcy w społeczeństwie albańskim (podkreślony obcym językowo przymiotnikiem), ale także skłania do przekonania, że znaczna część społeczeństwa rozumiała różnicę pomiędzy rządem „naszym” a „quislingowskim”. Dyskusja na ten temat przeprowadzona w gronie historyków albańskich (w której odegrał rolę nie rozumiejącego niuansów cudzoziemca) skłaniała do przekonania, że schemat pochodzący z czasów komunistycznych, spychający jednoznacznie kolaborację w obszar świadomej zdrady interesów narodowych, nie pozwala na weryfikację i podważanie obowiązującego schematu myślenia. Proces ten dosadnie określił Fatos Lubonja, pisząc o ukrećaniu łba części historycznej prawdy po

to, by dokonać nowej mistyfikacji (L u b o n j a 2005: 41). Dla równowagi w Atenach z ust historyków można usłyszeć o społeczeństwie greckim, które w 1944 r. było „prawie w całości” antybrytyjskie, a w 1974 r. „prawie w całości” odrzucało rządy junty wojskowej. W społeczeństwach głęboko podzielonych historycy uczestniczą w procesie pisania fikcyjnych świadectw jedności.

W kategorii tematów wrażliwych, stanowiących swoiste tabu, na jednym z pierwszych miejsc należałoby umieścić problemy z pogranicza religii i polityki. Ignorowanie i bagatelizowanie konfliktów społecznych o podłożu religijnym stanowi istotną przeszkodę dla historyka, który decyduje się wkroczyć na trudny obszar zagadnień związanych z oddziaływaniem polityki na sferę religii i *vice versa*. Delikatną i dotykającą sfery tabu kwestią wydaje się stosunek greckich historyków do problemu roli politycznej Kościoła prawosławnego. Wydaje się, że przekonani o tym, iż reprezentują zachodnioeuropejski model historiografii, historycy greccy muszą odnieść się także do istotnej kwestii, jaką jest funkcjonowanie w społeczeństwie tak ważnej instytucji stanowiącej jeden z filarów porządku społecznego, ale i ważny społeczny autorytet, szczególnie widoczny od końca XX w. Nic bardziej błędnego. Podejmowanie problemów kościelnych zostało zastrzeżone dla historyków „kościelnych” niedostrzegających *iunctim* pomiędzy światem religijnym a świecką sferą polityki. „Wyczyszczona” z konfliktów religijnych wizja przeszłości Albanii zmierza ku politycznie poprawnej wizji najbardziej tolerancyjnego narodu na Bałkanach, która dla Albańczyków stanowi powód do dumy, a w opinii publicystów stanowi fundament pokoju społecznego. Pisząc o „harmonii religijnej w Albanii” na przestrzeni dziejów, Mark Tirta uznaje ją za element albańskiej wyjątkowości. Używa przy tym argumentów etnopsychologicznych uznając albańską tolerancję za element świadomości dziedziczonej z pokolenia na pokolenie i zgodny z interesem grupowym (Tirta 2007: 337–342). Problem tolerancji wyznaniowej jako cechy charakteryzującej przeszłość Albanii wiąże się ściśle z tendencją kreowania mitu jedności kontynentu (łącznie z Bałkanami), także w odległych epokach (D o r o v s k y 2002: 117). Brzmiające dziś, jak aksjomat, dane na temat struktury wyznaniowej Albanii sprzed 70 lat, wydają się nadal aktualne – tym bardziej że każdy historyk próbujący weryfikować te informacje naraża się na zarzut o próbę podsycania konfliktów wyznaniowych we współczesnym społeczeństwie.

## ŹRÓDŁA

W programie badań naukowych prowadzonych przez historyka na Bałkanach szczególnie miejsce zajmuje wizyta w archiwach. Archiwa nigdy nie cieszyły się szczególnymi względami na obszarze bałkańskim, a środki przeznaczone na ich utrzymanie i uporządkowanie dokumentów były z reguły bardziej niż skromne. Dla kogoś, kto przyjeżdża z obszaru pozabałkańskiego już sama definicja poję-



cia „archiwum” może nastroić wiele trudności. Instytucje określane mianem archiwów mogą nas zaskoczyć brakiem oryginalnych dokumentów, które są zastępowane przez kserokopie, mogą nas także zaskoczyć brakiem jakichkolwiek dokumentów. Być może jedno z najbardziej osobliwych archiwów mieści się w Atenach, a jedyne jego bogactwo stanowią teczki z informacjami o tym, dokąd trafiły eksponaty i dokumenty, które kiedyś się w nim znajdowały. Wirtualność zasobów owego archiwum podkreśla fakt, że nie są znane dalsze losy archiwaliów, jeśli te zostały przeniesione w inne miejsce. Wizyta w tym archiwum nasuwa nieuchronnie porównanie z niektórymi muzeami albańskimi, które nie dysponują żadnymi oryginalnymi eksponatami, a jedynie kopiami (oczywiście „ze względów bezpieczeństwa”).

Wyższą formę archiwum sankcjonuje użyty w jego nazwie przymiotnik „państwowe”. W tym przypadku można liczyć na zgromadzenie większej ilości archiwaliów w jednym miejscu. Chyba że (jak w przypadku Albanii) jeszcze w czasach komunistycznych zdeponowano je w kilku miejscach w kraju, aby uchronić przed zniszczeniem na wypadek wojny. W tym przypadku oczekiwanie na transport archiwaliów z odległego miejsca przechowywania może wystawić cierpliwość badacza na poważniejszą próbę. Na brak zrozumienia dla interesów badacza–cudzoziemca wpływa wspomniana wcześniej zasada, że historyk bałkański zbyt często buduje swoje teorie na pojedynczych dokumentach i intuicji niż na podstawie żmudnej pracy nad setkami stron tekstów.

Co ciekawe, największe możliwości dla badacza, zajmującego się dwudziestowiecznymi dziejami Grecji, stwarza archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. Nazwa może wydawać się myląca. W większości krajów europejskich, w których działają tego typu archiwa, udostępniają one zasadniczo dość ograniczony tematycznie i chronologicznie zakres dokumentów, które sukcesywnie przekazywane są do innych archiwów państwowych. W Grecji archiwum MSZ odgrywa rolę archiwum podstawowego, które udostępnia materiały związane z szeroko pojętą sferą dyplomacji, ale także spraw wewnętrznych Grecji, które budziły zainteresowanie dyplomatów.

Zastanawiający przykład opracowania zasobu archiwalnego przynoszą skorowidze albańskiego Archiwum Państwowego w Tiranie. Stanowią one rodzaj katalogu rzeczowego, z którym spotykamy się w bibliotekach, ale pod konkretnym, często bardzo precyzyjnym hasłem rzeczowym, mieszczą się informacje o kilku podstawowych dokumentach, z sygnaturą i krótkim streszczeniem. Skorowidze można podziwiać jako efekt mrówczej pracy albańskich archiwistów, ale także rozumieć jako stworzenie najkrótszej drogi dotarcia do wiedzy na określony temat, co ograniczało do minimum zestaw dokumentów, udostępnianych historykowi w minionej epoce. Obecnie stanowią interesujące uzupełnienie klasycznych inwentarzy i stanowią ciekawy przyczynek do refleksji nad historiografią czasów Envera Hodży.

Podróż przez archiwa staje się dla badacza szkołą cierpliwości i wiąże się z marnotrawieniem sporej ilości czasu, który zajmują nieprzewidziane przeszkody i różnego rodzaju zdarzenia losowe. Do najczęściej występujących problemów tego rodzaju należą w przypadku Grecji strajki i akcje protestacyjne, zaś w Albanii trudności techniczne destabilizujące pracę instytucji naukowych. Te ostatnie powoli odchodzą w przeszłość, ale konsekwencje kryzysu energetycznego i niedoinwestowania zaplecza technicznego archiwów jeszcze do niedawna znacząco wydłużały czas prowadzonych badań.

Waga dokumentu, który stanowi podstawową broń w rękę historyka wymaga zrozumienia podstawowej kwestii. Historiografia bałkańska ukształtowała się w znacznej mierze na podstawie badań mediewistycznych i to „odchylenie mediewistyczne” stwarza do dzisiaj podstawowy problem interpretacyjny. Analizując dyskurs publiczny w krajach bałkańskich, można odnieść wrażenie, że dystans dzielący wydarzenia z XIV–XV w. od współczesności jest jednym z najkrótszych w Europie. Z oczywistych powodów mediewiści w wielu sytuacjach są skazani na analizę niewielkiej ilości dokumentów i na podstawie szczupłego zasobu źródeł pisanych (konfrontowanych w miarę możliwości z innymi) starają się odpowiedzieć na pytania dotyczące przeszłości. Historycy bałkańscy zajmujący się bardziej współczesnymi dziejami swoich krajów stosują konsekwentnie zasadę *pars pro toto*, nadając wymiar powszechności czemuś, co powszechne nigdy nie było. Zabieg ten zresztą wydaje się dość typowy dla historiografii komunistycznej, szukającej w pomrokach dziejów przykładów walki klasowej i też uwarunkowanych ideologicznie przemian społecznych.

Wysoka skala analfabetyzmu stanowiąca problem szczególny w przypadku Albanii przedkomunistycznej, skłania do traktowania ze szczególną atencją wszelkiego rodzaju relacji ustnych. Trudno się więc dziwić niezwykleму znaczeniu przypisywanemu pieśniom epickim, przekazywanym z pokolenia na pokolenie przez osoby niepiśmienne. Jako rodzaj relacji ustnej o wydarzeniach historycznych, wypełniają one lukę powstałą w przypadku braku innych źródeł. Dość ciekawa sytuacja powstaje, kiedy jesteśmy zmuszeni konfrontować wiedzę pochodzącą z pieśni, z tą, która zachowała się w dokumentach urzędowych. W tym przypadku rzecz dotyczy materii faktów, a nie nastroju, przemian mentalnych itp. Otóż w rozmowie z historykami bałkańskimi często można zaobserwować postawę odwrócenia wiarygodności. Niewiara w rzetelność dokumentu sporządzonego przez urzędnika, przenosząca z czasów osmańskich generalny brak zaufania do urzędników, każe spojrzeć bardziej łaskawym okiem na tekst pieśni, w której nie dostrzega się „interesu pieśniarza” w przeinaczaniu czy upiększaniu obrazu przeszłości. Rozumując w ten sposób łatwiej zrozumieć sytuację, którą obserwujemy we współczesnej Albanii. Wątki rewizjonistyczne pojawiające się w pracach historyków zachodnioeuropejskich dotyczące m.in. fundamentalnej postaci Skanderbega spotykają się z gwałtowną reakcją nie ze strony historyków albańskich, ale autorytetów „wyższej rangi”. Pierwszoplanową rolę wśród nich odgry-

wa Ismail Kadare – pisarz zafascynowany historią Albanii, ale zarazem kreujący w swoich powieściach osobliwą wizję jej historii – zmitologizowaną, oddzielającą wyraźnie etnos albański od pozostałych i podążającą nieuchronnie w kierunku trącej o nacjonalistyczne przesłanki czarno-białej wizji świata (P u t o 2011: 31–32). Dzieła narodowego wieszczka stają się coraz częściej we współczesnej Albanii tym, przed czym przestrzegał Jan Prokop – „martwym obiektem kultu nie dopuszczającym sporów”, a obrona jego też jest identyfikowana w kategoriach walki o zachowanie tożsamości (P r o k o p 1996: 23).

Problem, który staje się niezwykle drażliwy w kontaktach z Albańczykami, stanowi krytyczne podejście (choćby nawet bardzo nieśmiałe) do wiarygodności przekazywanych przez nich informacji. W tym przypadku dochodzimy do trudnej granicy, która sięga swoimi korzeniami zasad prawa zwyczajowego. Problemu tego doświadczyłem bezpośrednio opracowując biografie polityków albańskich XX w. Moi rozmówcy, których pytałem o dane biograficzne niedostępne w archiwach, dostarczali mi gotowe odpowiedzi na moje pytania (czasem bardzo szczegółowe) i z rosnącą irytacją reagowali na moje pytania o źródło informacji, którymi byłem zasypywany. Pytanie sceptyka stawało się w mniemaniu rozmówcy sugestią, że istnieje możliwość świadomego przeinaczania rzeczywistości, a więc zarzucania informatorowi (kimkolwiek by nie był) intencji oszustwa. Podążając konsekwentnie tym tokiem rozumowania, należałoby przyjąć, że w relacjach ustnych istnieje tylko świadome przekłamanie, a jeśli nastąpiło ono w sposób nieświadomy lub przypadkowy nie wpływa na wartość przekazywanej informacji.

Czy skala utrudnień i uciążliwości, towarzyszących pracy historyka na Bałkanach nie podważa sensu prowadzenia tam badań? Odpowiedzi na to są co najmniej dwie. Prowadzenie badań nad wąsko rozumianą historią polityczną lub też gospodarczą pozwala sięgnąć do licznych źródeł, znajdujących się poza obszarem bałkańskim, co choć częściowo pomoże zrekompenzować bałkańskie niedogodności. Badaczom dziejów społecznych i religijnych kolejne lekcje cierpliwości uświadamiają konieczność zmian w budżecie czasu przeznaczonym na badania, ale także i to, że zagmatwane dzieje Półwyspu dopiero czekają na swoich odkrywców.

## BIBLIOGRAFIA

- B e r i s h a S a l i (2011), *Rishikim historise se komunizmit*, „Panorama”, 31.07.2011, <http://www.panorama.com.al/2011/08/31/berisha-rishikim-historise-se-periodhes-komuniste/>, 22.06.2013.
- Č o l o v i ć I v a n (2001), *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, Universitas, Kraków.
- D o r o v s k y I v a n (2002), *Literatura narodowa a podwójna przynależność kulturowa twórców*, [w:] *Wokół Macedonii: siła kultury – kultura siły*, B. Zieliński (red.), Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, s. 117–125.
- G j e ç o v i X h e l a l (red.) (2008), *Historia e Popullit Shqiptar. Shqiptaret gjate Luftes se Dyte Boterore dhe pas saj 1939–1990*, Shtëpisë Botuese Toena, Tirana.
- K o k a l a r i M e x h i t (2000), *Bijte e shpates shqiptare*, Shtëpisë Botuese Toena, Tirana.

- Lubonja Fatos (2005), *Albania – wolność zagrożona. Wybór publicystyki z lat 1991–2002*, Wydawnictwo „Pogranicze”, Sejny.
- Misha Piro (2002), *Invention of a Nationalism. Myth and Amnesia*, [w:] *Albanian Identities: Myth and History*, S. Schwandner-Sievers (ed.), Bernd Jürgen Fischer, Hurst, London, s. 33–48.
- Ndreca Ardian (2013), *Schmitt-i dhe dekadencia e frikshme e studimeve historike jashtë Shqipnisë*, „Revista MAPO”, 16.02.2013, <http://mapo.al/2013/02/16/schmitt-i-dhe-dekadencia-efik-shme-e-studimeve-historike-jashte-shqipnise>, 22.06.2013.
- Popowski Petar (2003), *Krwawo dosije. Arnautskiot Gego-Mirditski razbojniczki terorizam wo makedonskite zemli (od 1700 do 2002 godina)*, Makedonsko Sonce, Skopje.
- Prokop Jan (1996), *Kanon literacki i pamięć zbiorowa: postulaty i dylematy*, [w:] *Pamięć zbiorowa w procesie integracji Europy*, J. Łaptos (red.), Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków, s. 19–28.
- Puto Artan (2011), *Romantyczny i nacjonalistyczny duch w debacie o „albańskiej tożsamości”*, „Czas Kultury”, nr 3, s. 24–39.
- Schmitt Oliver Jens (2009), *Skanderbeg. Der neue Alexander auf dem Balkan*, Verlag Friedrich Pustet, Regensburg.
- Tirta Mark (2007), *Panteoni e simbolika. Doke e kode ne etnokulturen shqiptare*, Instituti i Kulturës Popullore, Tirana.
- Topalli Jozefina (2011), *Levizja e Postribes. Historiane, ku jeni?*, <http://kryetari.parlament.al/?crd=0,65,0,0,0,12849>, 22.06.2013.
- Zalewski Krzysztof (2010), *Naród, religia, rasa. Muzułmańskie ideologie i ruchy narodowe pogranicza w Południowo-Wschodniej Europie*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa.

Tadeusz Czekalski

#### HISTORIAN'S DILEMMAS AND HARDSHIPS. THE SPECIFICITY OF RESEARCH ON THE BALKAN COUNTRIES HISTORY

The article discusses a series of typical difficulties encountered by a historian who decides to do research on the history of Albania and Greece. The specific conditions affecting the research process are of a threefold nature, and they are: 1) typical identity of a Balkan historian (and his social function); 2) the specifics of the Balkan historiography; 3) the problem of access to sources (and their character). The Balkan societies undergoing modernization processes perceive historians as “architects of national pride” and “servants of the nation”, always fighting against foreign enemies. A foreign historian starting his research in the sensitive area of the Balkan historiography is inevitably subjected to oversimplifications, myths and taboos, connected with the existing here “the culture of memory”. The difficulty of verification of this practically static picture of the past is strengthened by limited research possibilities offered by the Balkan archives.

**Keywords:** Balkans, historiography, archives, mentality.